Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sroda 5 braci Polaków
Czwartek Stanisława Kostki
Piątek Tomira

Dziś wschód słońca	7, 10	zachód	4,17
Jutro „ „	7, 12	„	4,15
Pojut. „ „	7, 14	„	4,13

Nr. 133 | Wąbrzeźno, czwartek 13 listopada 1930 r. | Rok X

Przykazania wyborcze.

Nie będziesz głosował ani na listę żyda Pehra nr. 7, ani redaktora Sachy z Tarnowa nr. 4, ale tylko jedynie na uczciwych rodaków naszych Serożyńskiego i Palucha z listy Nr. 1

Narodowi Judasze.

Gdy przed kilku laty Marszałek Józef Piłsudski wygłosił ostrzeżenie przed obcemi „agenturami", działającemi szeroko w Polsce, wtedy wielu z nas zdawało się ono przesadą.

Spowijał wtedy agentów państw obcych nieprzenikniony całun wpływów i interesów rozwielmożnionych partyj i partyjek, zakrywał ich piękny i nadużywany bez skrupułu frazes „narodowy" i bluźniercze monopolizowanie katolicyzmu.

Gdy widmo rewolucji bolszewickiej odpędził w r. 1926 zdrowem tchnieniem wicher majowy, — rozwiał on także zasłony, kryjące obcych agentów. — Człowiek uczciwy ze zdumieniem przecierać jął oczy. Roztaczać się zaczął przed nim widok najmniej spodziewany, a tak bardzo bolesny i haniebny.

Człowiek uczciwy na Pomorzu ujrzał w całej ohydzie agentów niemieckich w osobach tych właśnie, którym z ust skalanych zdradą narodową nie schodził wprost piękny i porywający frazes o Bogu i Ojczyźnie.

Niemogącemu uwierzyć w tak potworną perfidję t. zw. „narodowych demokratów" otwiera oczy książka p. t. „Plebiscyt i jego wpływ na zmiany obszarów państwa", napisana w r. 1922 i wydana w Hildesheim przez Herrn Referendar Alexander von Wysocki, **dzisiejszego prezesa endecji w Kościerzynie.** — Herr Referendar uzyskał za nią stopień doktorski na uniwersytecie niemieckim, **stopień doktorski jako zapłatę za ohydną zdradę narodową.**

Cóż pisze w niej pan prezes „narodowych demokratów". Przerzućmy kartki tego „dzieła", za którego bezgranicznie naiwną, nie wytrzymującą najmniejszej krytyki treść, dać mogli doktorat tylko nienawiścią zaślepieni bakalarze niemieccy i z całą świadomością, gadzinowym doktoratem płacą zdrajcy. — Czytamy na str. 31:

„Na wszystkich granicach zwycięskie wojska niemieckie stały blisko ostatecznego sukcesu, tem **boleśniej** odczuty został wypadek, który dokonał się po fatalnych błędach w polityce i prowadzeniu wojny".

A dalej na str. 38:

„Mimo ich języka polskiego, protestanccy Mazurzy czują się Niemcami. Dla nich **nie istniały żadne wahania ani namysły.**

Fakt ten był już ustalony przed 11 lipca 1920 r. (dzień plebiscytu na Warmji i Mazurach — przyp. red.) to też rozciąganie plebiscytu na takie tereny było **niczem nieusprawiedliwionem** zarządzeniem Ententy".

a dalej na str. 49:

Nadużycia polskie na Śląsku.

„...podczas gdy nieograniczona propaganda polska była popierana — to jednocześnie propagandzie niemieckiej czyniono wszelkie trudności".

Drugie powstanie.

„Celem Polaków było zamiast plebiscytu rozwiązać sprawę aktem gwałtu!"

a dalej:

„Dzień 20 marca 1921 r. — to jest dzień plebiscytu — minął nagół spokojnie i zakończył się mimo wszystkich stronniczych wpływów kolosalnem zwycięstwem Niemców.

(str. 42):

„Od 21 marca wzmógł się polski terror jako zemsta za niekorzystny wynik plebiscytu".

Tak pisał w r. 1922 o plebiscycie na Warmji i Mazurach Herr Alexander von Wysocki, który do dnia dzisiejszego jest **adwokatem i prezesem endeckim w Kościerzynie na zagrożonem Pomorzu.**

A teraz przypomnijmy sobie, co działo się w dniach plebiscytu na Warmji i Mazurach, w dniach przed 11 lipca 1920 (dzień plebiscytu), kiedy Polska zmagała się w walce o byt swój z zalewem bolszewickim. — Przytaczamy treść protestu złożonego przez Mazurów i Warmjan w Paryżu:

1) Teren plebiscytowy został de facto pod rządami niemieckiemi w czasie trwania urzędowania Wysokiej Izby Komisji Międzysojuszniczej.

2) § 96 i 97 Traktatu Wersalskiego nie został wykonany.

3) Umowa z dnia 9. 1. 1920 pomiędzy generałem Le Rond a p. von Simsonem w najgłówniejszych punktach wykonaną nie została.

4) **Wbrew kardynalnej zasadzie każdego plebiscytu ludność polska wolności propagandy nie miała.**

5) Listy głosowania oraz wynik głosowania został przez Niemców **sfałszowany,** czego dowodem, że w jednem miasteczku **głosowało zmartwychwstałych aż 154 Niemców.**

To były warunki, w jakich odbywał się plebiscyt, a teraz przypatrzmy się jego przebiegowi. (Cytujemy wyjątki z wyd. p. t. „Plebiscyt na Warmji, Mazurach i Ziemi Malborskiej).

— „**Bito Mazurów pod okiem żandarmów i policji. Stróże bezpieczeństwa oświadczali,** że można bić, tylko zabić nie wolno. — Po wioskach utworzono Ortswehry, które były postrachem dla Polaków. Taka Ortswehra zaopatrzona była przeciętnie w 30 karabinów, naboje i kulomioty. — **W ostatniej chwili Niemcy rzucili do głosowania 150 tysięcy sfabrykowanych naprędce Warmjaków i Mazurów z Westfalji i Nadrenji, czem ostatecznie przechylili szalę zwycięstwa na swoją stronę.**

Mazurzy tłumnie skarżyli się, że hordy szturmują do ich mieszkań, **że grożą im śmiercią".**

To fragmenty tylko tego, co działo się na ziemiach objętych plebiscytem. — Jak zorganizowanym, brutalnym i krwawym był terror niemiecki, o tem świadczy ucieczka tysięcy Mazurów i Warmjan do Polski, — ucieczka z obawy o życie. Tysiączne rzesze porzucały majątki, rodziny i domy, by ujść z życiem z piekła, zwanego „plebiscytem".

Pan prezes endecki, Herr „dr." von Wysocki uważa mimo to, że... „plebiscyt był niczem nieuzasadnionem zarządzeniem Ententy". (Achtung Stahlhelm! Hurra!! für Herrn Wysocki!)

Niedaleko od „dr." von Wysockiego, w Chojcinach, działa i szerzy wpływy Obozu Warcholstwa Polskiego pomocnik jego w propagandzie na rzecz Niemiec p. Julius Schreiber, **drugi tegoż pokroju działacz endecki,** wydający jedną rączką hakatystyczny „Konitzer Tageblatt" a drugą... **gazetę endecką. —**

Jesteśmy przekonani, że jak to jest w obozie endeckim w zwyczaju, wystarczyłoby by pan von Wysocki albo Schreiber opuścił tą partję, aby natychmiast ogłoszony został sprzedawczykiem i łajdakiem — dziś jednak jest filarem patrjotyzmu.

Worek judaszów endeckich nie tych dwu przytoczonych tylko zawiera. Napchany on, pękaty i opasły. Rzuć okiem, Czytelniku, po miastach naszych pomorskich a dojrzysz podobnego Judasza. Poznasz ich po tem, że najgłośniej krzyczeć będą, że są „narodowi", że są „jedynymi w Polsce prawdziwymi patrjotami, obrońcami Wiary świętej i Ojczyzny z listy Nr. 4. Oni to dziś pod wodzą redaktora z Tarnowa i w przymierzu serdecznem z żydem Pehrem podejmują walkę z całym ogółem Narodu Polskiego, skupionym przy Mocarzu Ducha i Siły Narodu, Józefie Piłsudskim.

Przy Wodzu Naczelnym jest Naród a przeciw Niemu idą „endecy" i zwarta fala parobków Drugiej Międzynarodówki, która z bolszewikami zwalczała nas w pamiętnym roku 1920.

To zważ, Czytelniku, i spamiętaj! I jedno jeszcze! Jeżeli są ustawy, strzegące Orła Białego i Chorągiew Narodową przed znieważaniem, to ustanowić trzeba prawa, któreby świętej nazwy Narodu strzegły przed nadużyciem. —

A wara, po trzykroć wara wam od niej, geszefciarze i agenci niemieccy!

Skazanie 3 byłych posłów

i jednego senatora.

Sandomierz, 10. 11. W tut. sądzie odbyła się rozprawa przeciw b. posłowi Smole Janowi (Wyzwolenie), oskarżonemu z art. 120 i 532 k. k., b. sen. Ciastekowi Franciszkowi (Wyzwolenie) — z art. 120 k. k. i b. pos. Dobrochowi Wład. — z art. 532 k. k.

Na mocy wyroków b. pos. Smoła skazany został łącznie na 4 miesiące więzienia, b. sen. Ciastek na 100 zł grzywny i b. pos. Dobroch na 2 tygodnie więzienia.

Zarówno obrona, jak i urząd prokuratorski wnieśli apelację.

Radziejów Kuj., 10. 11. Tutejszy Sąd Powiatowy rozpoznawał sprawę b. posła Zygmunta Piotrowskiego (PPS. CKW.), który na wiecu w roku 1928 dopuścił się w przemówieniu swem obrazy miejscowego księdza Wieczorka oraz członków Rady Miejskiej Radziejowa. Piotrowski na rozprawę nie stawił się. Sąd skazał Piotrowskiego za obrazę księdza na 4 tygodnie i za obrazę radnych na 2 tygodnie, razem na 6 tygodni aresztu.

Wielki czyn rządów Marszałka

Otwarcie olbrzymiej linji kolejowej Górny Śląsk - Gdynia.

Gniezno, 10. 11. Dnia 8 listopada br. nastąpiło uroczyste otwarcie ruchu tymczasowego towarowego i osobowego na nowej magistrali kolejowej, łączącej Śląsk z Gdynią. Mianowicie na odcinku Herby Nowe—Zduńska Wola. Na uroczystość tę przybyli specjalnym pociągiem z Warszawy przedstawiciele rządu, p. minister komunikacji Kühn, p. minister pracy i op. społ. Prystor, prezes Najwyższej Izby Kontroli generał Krzemiński, wielu wyższych urzędników Ministerstwa Komunikacji i in. O godz. 8,40 specjalny pociąg zajechał na stację Herby Nowe początkowego punktu nowej wielkiej linji kolejowej, gdzie nastąpił wielki akt poświęcenia i otwarcia pierwszego odcinka tej linji biegnącej od Herbów Nowych do Zduńskiej Woli. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. infułata Kasperlika p. minister Kühn przy dźwiękach hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę kolejową, dokonał przecięcia symbolicznej wstęgi, otwierając nową linję kolejową. Przy tej sposobności wygłosił p. minister przemówienie, w którem podniósł doniosłość momentu otwarcia drogi, łączącej ziemię Śląską z całą Rzeczpospolitą.

Następnie odbyła się defilada oddziałów P. P. K., poczem uczestnicy uroczystości udali się specjalnym pociągiem do Zduńskiej Woli. W Zduńskiej Woli goście spotkali pierwszy pociąg z transportem węgla, zdążający po nowej trasie z kopalni górnośląskich do portu gdyńskiego, skracający czas drogi w stosunku do dotychczasowego o 60 godzin. Następnie goście pociągiem odjechali do Gniezna.

Gdynia, 10. 11. W dniu wczorajszym nastąpiło poświęcenie i otwarcie ruchu osobowego i towarowego na nowo zbudowanej magistrali kolejowej, łączącej Górny Śląsk z Gdynią, mianowicie uruchomiony został drugi odcinek tej linji od Nowej Wsi Wielkiej przez Bydgoszcz do Gdyni. W uroczystości wzięli udział jako przedstawiciele rządu p. minister komunikacji inż. Kühn, p. minister pracy i op. społ. Prystor, p. minister rolnictwa Janta-Połczyński, p. wiceminister przemysłu i handlu Kożuchowski, generalny komisarz Rzeczypospolitej Polskiej p. minister R. Strasburger, prezesi dyrekcji kolejowej pp. Ruciński i Dobrzycki oraz wszystkie te osoby, które brały udział w uroczystościach dnia poprzedniego przy otwarciu odcinku Herby Nowe—Zduńska Wola.

Uroczystości w Gdyni.

O godz. 16,30 pociąg z przedstawicielami rządu wjechał przy dźwiękach orkiestry na dworzec w Gdyni, udekorowany barwnie flagami. Goście udali się na peron, na który zajechał pociąg towarowy z węglem górnośląskim, przebywszy nową magistralę. Przy wjeździe tego pociągu orkiestra odegrała hymn narodowy. Poczem goście przeszli na drugą stronę peronu, skąd odjechał pierwszy pociąg z Gdyni na Górny Śląsk, o godz. 17,15.

Przemówienie pp. ministrów na bankiecie.

Podczas bankietu wygłoszono szereg przemówień o zasadniczem znaczeniu. Pierwsze przemówienie wygłosił p. min. Kühn, który omówił ogólne gospodarcze znaczenie magistrali węglowej, podkreślając na zakończenie wielką rolę magistrali jako więzi, łączącej Rzeczpospolitą z Polskiem Morzem.

„Dokonanie budowy tej arterji komunikacyjnej" — mówił p. minister Kühn — jest najlepszą odpowiedzią na wystąpienia wrogich nam czynników, które zaprzeczają praw Polski do morza. Własną pracą, bez żadnej obcej pomocy, zdołaliśmy wykonać tak wielkie dzieło, ożywieni pędem ku morzu i przekonaniem, że Polska bez morza istnieć nie może. Morze, to kwestja bytu Polski, prawdę tę muszą uznać również czynniki zewnętrzne. Każdy kto twierdzi, że możemy się bez morza obyć, albo nie zna naszych stosunków, albo jest naszym wyraźnym wrogiem.

Następnie głos zabrał p. minister Janta-Połczyński, zaznaczając, że występuje nie jako minister, lecz jako syn Ziemi Pomorskiej. W przemówieniu swojem twierdził p. minister, że w ciągu dziesięciu lat państwo polskie w stosunku do Pomorza i morza dokonało wielkiej pracy pozytywnej, i że zamiast deklamacyj o wielkiem znaczeniu morza dla Polski czynem dowiodło, że rozumie, iż bez morza istnieć nie może. Wybudowana obecnie magistrala jest kluczem do drzwi, prowadzących na świat.

W dalszym ciągu przemawiali przedstawiciele przemysłu węglowego b. minister Kolszewski, prezydent miasta Bilek, wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej dr. Smoleń, zastępca szefa sztabu generalnego gen. Kwaśniewski, poczem na zakończenie przemówił p. Wojewoda Pomorski Lamot.

Przemówienie p. Wojewody Lamota.

„Jako przedstawiciel rządu — mówił p. Wojewoda, — uważam sobie za wielki zaszczyt, że mam obowiązek na tym eksponowanym terenie pomorskim stać na straży polskiej racji stanu i dbać o umocnienie polskości Pomorza, na które kierowane są najzaciętsze ataki naszych nieprzyjaciół. Sądzę jednak, że ataki te są jedynie szukaniem ścieżki przez naród, który stracił swoją drogę dziejową i znajduje się w stanie rozkładu wewnętrznego. Nie mniej stwierdzić muszę, że ataki te utrudniają pokojową pracę nietylko obywateli polskich, lecz i obcych, który tu pozostali. Na ataki te najlepszą odpowiedzią są nie słowa, lecz świadome czyny. **Szczęśliwy jestem, że reprezentuję rząd, który obronę tej ziemi pomorskiej pojmuje, nie jako głoszenie deklaracyj, lecz jako stwarzanie jednego po drugim realnych czynów. Szczęśliwy jestem, że na tej ziemi nie słowa, lecz czyny decydują.**

Jesteśmy w tej sali różnych zapewne przekonań lecz każdy z nas niewątpliwie czuje, że wszystkie rozgrywki są licha warte wobec czynu, którego jesteśmy świadkami. Wierzę, że przyjdzie czas, kiedy jedynie czyn realny zacznie być sprawdzianem naszej wartości. — Przyszłość ta niewątpliwie jest niedaleka. **Na tę przyszłą Polskę, która będzie lepszą od nas, wznoszę ten toast."**

—o—

WŚCIEKŁOŚĆ NIEMIEC
z powodu otwarcia linji Śląsk — Gdynia.

Berlin, 10. 11. Nacjonalistyczna „Berliner Börsen Ztg." w obszernym artykule wstępnym, omawiającym znaczenie otwarcia nowej linji kolejowej G. Śląsk — Gdynia, podkreśla doniosłość jej dla Polski pod względem politycznym i strategicznym.

Nowa linja komunikacyjna połączy Gdynię z górnośląskimi rewirami węglowymi, — stwarzając w ten sposób konkurencję tak dla niemieckich kolei i portów, jak i dla Gdańska. Berliner Börsen Ztg. wspominając tu o rzekomym projekcie połączenia Gdyni ze Szwecją — linji przewożącej na okrętach pociągi, przypisuje temu projektowi doniosłe znaczenie jako poważnej konkurencji dla istniejącej linji niemieckiej Sassnitz Trelleborg.

Dziennik mówi dalej o tem, że rozbudowa polskiej sieci kolejowej odbywa się przy pomocy kapitału francuskiego, dopatrując się w tem związku z rzekomym planem Francji na wschodzie Europy. Dziennik atakuje Francję, oburzając się na to, że fundusz na ten cel czerpie ona ze świadczeń reparacyjnych Niemiec, w ten sposób dostarczając środków na przekreślenie niemieckich aspiracji rewizjonistycznych na wschodniem pograniczu.

W zakończeniu domaga się dziennik, aby wobec takiej sytuacji Niemcy przyśpieszyli kroki, zmierzające do rewizji granic polsko - niemieckich i wzmocnili pogotowie zbrojne Niemiec na granicy wschodniej.

Co o rządzie M. Piłsudskiego mówią najwyżsi Dostojnicy Kościoła

W walce przedwyborczej zakłamane partyjnictwo endeckie nie szczędzi nawet uczuć religijnych i stara się wykorzystać dla swych celów politycznych Kościół katolicki, oszukując bezczelnie, że katolik ma głosować na warcholską listę nr. 4.

Nie dajcie się oszukać oszczercom partyjnym i posłuchajcie co mówią Najwyżsi Dostojnicy Kościoła:

Ksiądz Kardynał Hlond — Prymas Polski

w całej rozciągłości potwierdza serdeczny stosunek Ojca Świętego do Marszałka Piłsudskiego, a na zapytanie przedstawicieli prasy takie w tej sprawie poczynił oświadczenie:

„Podczas mojej bytności w Rzymie miałem sposobność przekonania się, iż stosunki między Polską a Watykanem, nigdy dotychczas nie były tak dobre i tak zażyłe jak obecnie. Jest to w bardzo wielkiej mierze wynikiem serdecznego stosunku osobistej przyjaźni, łączącej Ojca Świętego z Marszałkiem Piłsudskim — przyjaźni datującej się jeszcze z tych czasów, gdy dzisiejszy Namiestnik Chrystusa przebywał w Warszawie, jako Nuncjusz Apostolski. Czasy tego swego pobytu w Polsce, przypadającego na okres bohaterskich zmagań naszych o utrwalenie odzyskanej niepodległości, wspomina Ojciec Święty najchętniej, dając przytem zawsze wyraz Swej wielkiej sympatji dla Narodu Polskiego i podziwu dla jego wielkich przywódców".

Ksiądz Kardynał Hlond, niedawno jeszcze, bo 26 czerwca 1930 r. na otwarciu kongresu eucharystycznego w Poznaniu, tak oto powitał przedstawiciela rządu obecnego Wiceministra Oświaty, Księdza prof. Żongołłowicza:

„Tem serdeczniej witamy przedstawiciela rządu, że udział Jego w Kongresie jest zadatkiem, że sfery nasze, które objęły rządy w Polsce i do których odnosimy się z całem zaufaniem, wszystkie nasze pragnienia urzeczywistnią i spotęgują tę więź, które lojalnie nas wiążą z tymi, którzy nami rządzą".

Ksiądz Biskup Dr. Kubina

na akademji ku czci Ojca Świętego w Częstochowie w dniu 12 lutego 1928 r. zakończył swą mowę następującemi słowy:

„Głęboko wniknął Ojciec Święty Pius XI w nasze stosunki i zna nas. Poznał również dobrze Marszałka Piłsudskiego, którego imię jest dziś na wszystkich ustach. I nie ze względów politycznych, ale w imię prawdy stwierdzić trzeba, że Ojciec Święty ma do Marszałka Piłsudskiego wielkie zaufanie. Jest on przekonany, że Polska pod rządami Marszałka Piłsudskiego pozostanie nazawsze katolicką. Z drugiej strony Marszałek Piłsudski nietylko słowami, ale i czynami swemi wielekroć stwierdził, iż dążeniem jego jest ów serdeczny stosunek do Stolicy Apostolskiej nazawsze zachować".

Ks. Biskup Dr. Kubina tak jeszcze odezwał się o czynach Marszałka Piłsudskiego z okazji poświęcenia kamienia węgielnego Ogniska Ochrony Niepodległości imienia Marszałka Piłsudskiego w dniu 28 września r. b. w Częstochowie:

„Wierzę mocno — zakończył Ksiądz Biskup swe przemówienie — że Bóg Wszechmogący błogosławi zbożnemu dziełu, poczętemu pod zawołaniem największego w Polsce człowieka — Marszałka Piłsudskiego".

Śp. Ksiądz Prałat Londzin,

bardzo popularny i wielce ceniony za życia na Śląsku Cieszyńskim, publicznie wyraził swe przywiązanie do Marszałka Piłsudskiego, wygłaszając 5-go lutego 1928 r. na wiecu w Katowicach następujące przemówienie:

„Wrogowie Marszałka Piłsudskiego przedstawiają Jego Rząd jako rząd masoński, wrogo dla Kościoła usposobiony. Tak nie jest i są to złośliwe wymysły przeciwko rządowi. Najlepszym dowodem życzliwości rządu dla Kościoła jest stosunek, jaki istnieje pomiędzy Ojcem Świętym, a Marszałkiem Piłsudskim. Ojciec Święty kilkakrotnie przesyła p. Marszałkowi różne gratulacje i błogosławieństwa. Gdyby Marszałek Piłsudski był przeciwnikiem Kościoła, to chyba nie cieszyłby się taką życzliwością i zaufaniem Zwierzchnika wiary katolickiej."

Ksiądz Biskup Bandurski

27 stycznia 1928 r. tak mówił o rządzie Marszałka Piłsudskiego:

„Wierzę i ufam, że lud ten, który przetrwał czasy niewoli i rosyjskiego knuta i nie zachwiał się w wierze praojców swoich i przywiązaniu do Polski również w obecnej chwili nie pójdzie na lep wrogów Narodu i Państwa, nie pójdzie na lep tanich haseł, ale zwartą ławą stanie przy Tym, który Polskę z niewoli przeprowadził do Ziemi Obiecanej wolności i niepodległości, stanie przy silnym i mocnym rządzie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej".

Ks. prałat Madej.

I zapamiętajcie sobie słowa mądrego i szlachetnego kapłana księdza prałata Madeja, że **„gdyby nie stało w Polsce Marszałka Piłsudskiego nastałby dla Kościoła katolickiego Meksyk albo Bolszewja", a więc ruina i zagłada.**

Czy może więc wierny katolik głosować przeciw Marszałkowi?

Przenigdy!

Musi i będzie głosować tylko na listę Marszałka Piłsudskiego.

Pamiętaj, co powiedział Marszałek Piłsudski: **„Ja i ci co ze mną współpracują, nie mogą przegrać!"**

Wiesz, że Stary Wódz, umie zwyciężać — ci co idą przeciw niemu, sobie tylko szykują grób.

Komu drogie polskie Pomorze, nich pamięta, że z listy nr. 7 kandydują Niemcy i socjaliści!

Nie głosuj na listę nr. 7 — kandydaci siódemki żądają usunięcia religji ze szkół rządowych!

Posłuchajcie, co mówią księża:

Lista nr. 7, to rozbicie małżeństwa, to cywilne śluby i rozwody!

Nie wolno pod grzechem ciężkim katolikowi głosować na listę nr. 7.

SPRAWA JAGODZIŃSKIEGO.

Agencja „Iskry" donosi, że sprawa Jagodzińskiego i towarzyszy, oskarżonych o przygotowywanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego, znajdzie się w końcu b. m. na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie.

—o—

Sen o Centrolewie.

Celem każdej dotychczasowej „walki politycznej", podejmowanej przez partje w Polsce, była chęć zdobycia władzy. Takiż cel przyświeca oczywiście i „centrolewowi" w jego obecnej „walce" wyborczej.

Przypuśćmy, że przyśnił się nam przykry sen: że lista „centrolewu" — „siódemka" — wychodzi triumfalnie z urn wyborczych. Rząd obecny ustępuje ze swego stanowiska. Ignacy Daszyński otrzymuje misję tworzenia gabinetu...

Oczywiście — panowie z PPS. CKW. zabierają dla siebie natychmiast najbardziej łakome teki ministerjalne, — a ministerstwo pracy i opieki społecznej przedewszystkiem. Będzie to lokata dla agitatorów partyjnych...

Sojusznicy z „centrolewu" wściekają się i zgrzytają zębami na zachłanność „socjałów". Cóż jednak robić? Muszą się w końcu pokornie godzić z losem.

tów. Socjaliści drżą na myśl, co się stanie z ciężanie można znaleźć nikogo...

nistra skarbu. Chłopi zdają sobie sprawę, że reforma podatkowa, która dawno już „wisi w powietrzu", — załatwioną będzie na ich skórze, jeśli ministerstwo skarbu dostanie się w łapy socjalisministra Spraw Wojskowych straszy widmo „kaprala Szczapy"... Dźwięczą więc telefony, latają zamożnych chłopów. Spór trwa, nowy rząd sklecić się nie może, społeczeństwo daremnie czeka na ogłoszenie listy gabinetu...

Teki ministra Spraw Wojskowych w rządzie partyjnym nie chce objąć żaden z szanujących się wojskowych. Każdy wie, że cała Armja, tak jak i on sam, oczy swoje zwracać będzie znowu tylko ku Sulejówkowi. Wentylowana jest przeto wśród partyj kwestja powołania cywilnego ministra wojny. Wymieniane są nazwiska b. posłów Stefana Dąbrowskiego, Zdziechowskiego, Czetwertyńskiego. Ale to wszystko — endecy, prawica. A „centrami społecznemi, jeśli skarb dostanie się chłopom. Walka trwa, spór się zaognia, a społeczeństwo nadal daremnie wyczekuje na ogłoszenie listy gabinetu...

Ignacy Daszyński sam ma wielką ochotę na tekę ministra spraw zagranicznych: — sposobność do wyjazdów zagranicę, no i fundusz dyspozycyjny — znaczy....

Ale w społeczeństwie burzy się reszta cierpliwości. Jakże to? Polski minister spraw zagranicznych — uczestnik drugiej międzynarodówki, — będzie otrzymywał rozkazy od towarzysza Adlera z Amsterdamu alb od towarzysza Loebego z Berlina?! Ależ to początek końca niepodległości Polski! Sprawa Pomorza i Gdyni znajdzie się lada dzień na porządku dziennym „rokowań" międzynarodowych! Daszyński nie oprze się wówczas przecież rozkazom swych niemieckich towarzyszów...

Nacisk społeczeństwa obala wreszcie marzenia Daszyńskiego. Spory i walki w łonie „centrolewu" na temat obsadzenia teki spraw zagranicznych trwają nadal. Upływają dnie, tygodnie. Społeczeństwo wciąż wyczekuje na ogłoszenie listy gabinetu...

Maszyna państwowa zwalnia tempo swego biegu aż wreszcie — staje...

Zaczyna się popłoch giełdowy i wściekła pogoń za dolarem. Banki nie mogą nasycić głodu dolarowego... Złoty katastrofalnie spada... Stają fabryki, warsztaty... Liczba bezrobotnych dochodzi do pół miljona ludzi... Zaczynają się demonstracje uliczne i rozruchy, któremi przewodzą komuniści... Lada chwila — władza państwowa znajdzie się na ulicy, skąd ją podniosą krwawe łapy bolszewickich pachołków...

Budzimy się, zlani zimnym potem....

Na szczęście to był — tylko sen.

Ale taki sen stałby się nieuknioną, przeklętą rzeczywistością, gdyby „centrolew" kiedykolwiek miał dojść do władzy w Polsce.

Rozpartyjnienie społeczeństwa przez sejmowych i partyjnych władców jest ciężką chorobą, nietylko polityczną, ale i moralną. Zacietrzewienie i wzajemna wprost nienawiść są jadem, którym przesiąkają dusze rodaków.

Te piękne owoce dobitnie potwierdzają smutne słowa, któremi Marszałek Polski nazwał obecny okres naszego życia, jako **parlamentaryzmem z rewolwerem.**

Jest to zdaniem naszem okres zupełnego **bandytyzmu partyjnego.** Inaczej nie możemy w żaden sposób nazwać owych **najazdów** na dusze (i ciało) tych biednych rodaków, którzy mają nieszczęście być „wyborcami". Stają się oni ofiarami łupieżców partyjnych, tumaniących im głowy niebywałemi wprost kłamstwami, zabijając w nich wiarę w ludzi, w Ojczyznę, w sumienie, bezczeszcząc honor najczcigodniejszych mężów Narodu. — Ma się wrażenie, że jeszcze chwila, a taki apasz z partyjnej spelunki majchra wyciągnie z ukrycia i indyjskim sposobem zetnie skalp nieszczęśliwemu wyborcy!

Na froncie wyborczym.

ZEBRANIA I WIECE B. B. W. R.

W powiecie wąbrzeskim w ciągu ostatnich dni odbyły się cztery wiece, w **Król. Nowejwsi** (obecnych 100 osób). Przemawiali pp. Wacławski, Walter z Wąbrzeźna i inż. Wasilewski z Torunia.

Pozatem odbyły się wiece: w **Chełmońcu,** gdzie uczestniczyło 200 osób. Przemawiał p. Madziarski b. senator oraz p. Szałach.

W **Kowalewie** przemawiał do 300-tu osób p. Handtke z Torunia i p. Krzywdziński, rolnik z Kowalewa. Mówców nagrodzono hucznemi oklaskami.

W **Rychnowie** przemawiał p. Madziarski, Klimek i Szałach. Osób było przeszło 100.

Podczas zebrania w **Czystochlebiu** przemawiali p. Walter i inż. Wasilewski z Torunia, zaś w **Myśliwcu** p. Walter, a w **Dębowejłące** p. Makowski i inż. Wasilewski.

NIEUDAŁE WIECE.

W Ryńsku zapowiedziany wiec się nie odbył z braku słuchaczów. Tak samo w Węgorzynie.

Na wiecu Centrolewu w Król. Nowejwsi przemawiał p. Jabłoński z Torunia.

IMPONUJĄCE ZEBRANIE W WĄBRZEŹNIE.

Jak już pokrótce donosiliśmy, odbyło się ubiegłej niedzieli w sali „Strzelnicy" zebranie B. B. W. R., na którem zgromadziło się około 400 uczestników. Przewodniczył p. hr. **Aleksander Dąmbski,** prezes Rady Zrzeszeń Gospodarczych Pomorza.

Jako pierwszy przemawiał p. **Handtke** z Torunia. W czasie referatu p. Handtkego usiłowała przeszkadzać mówcy znajdująca się na sali bojówka O. W. P. i P. P. S. (C. K. W.) oddaną pod wspólną komendę znanego na tut. gruncie „narodowca".

Krzyki i wrzaski połączonych bojówkarzy z pod czerwonego sztandaru i OWP. nie wiele pomogły. Zebrani nagrodzili prelegenta hucznemi oklaskami dając dowód, że solidaryzują się z jego wywodami.

Również entuzjastycznie przyjęto przemówienie p. mec. dr. **Ostrowskiego** z Wąbrzeźna.

Pomimo przeszkadzania przez najmitów, wiec odbył się w zupełnym spokoju.

Ale z obowiązku zanotować musimy, co stwierdza nasz sprawozdawca:

W wynajętej bojówce wyróżnił się ze swemi krzykami pewien robotnik, który powiedział po wiecu otwarcie:

„Moi panowie — jestem uczciwy człowiek, dostałem 15 złotych, więc musiałe mdobrze pracować (krzyczeć!)

Tak oto robią „narodowcy"! Wspomnieć jeszcze trzeba, że do Osieczka zabrana bojówka endecka otrzymała (każdy bojówkarz) po 7 złotych.

Oczywiście dziś „narodowcy" wypierać się będą — ale my mamy dowody i to nic nie pomoże!

Na ostatniem zebraniu przeszkadzali najęci bojówkarze oraz co z bólem serca notujemy, członkowie „Sokoła" miejscowego.

Nie spodziewaliśmy się, że pewni członkowie „Sokoła" aż tak nisko moralnie upadli.

Zanotowaliśmy sobie to wszystko ku pamięci— ale nie chlubnej dla tych właśnie panów.

KOLEJARZE W KOWALEWIE POMORSKIEM za listą Nr. 1.

W dniu 1. bm. w Kowalewie Pom. odbyło się zebranie kolejarzy Koła. Referat wygłosił p. Maćkowiak o sytuacji polityczno-gospodarczej naszego życia przed i po maju 1926 roku.

W rzeczowej dyskusji mówcy wyrażali się, iż pod sztandarem Marsz. Piłsudskiego staną wszyscy i że jednolity front z Panem Marszałkiem na czele będzie najlepszą odpowiedzią dla wszystkich rozbijaczy i szumowin naszego społeczeństwa pomorskiego.

Posłuchajcie co mówią księża :

Lista nr. 7 to rozbicie małżeństwa, to cywilne śluby i rozwody!

Nie wolno pod grzechem ciężkim katolikowi GŁOSOWAĆ NA LISTĘ NR. 7.

„Chociażby po trupach ale zwyciężyć musimy"!

Z browningiem w ręku strzela do publiczności!

W poniedziałek, dnia 10 bm. odbyło się zebranie przedwyborcze BBWR. w Zieleniu, na które przybyło około 400 osób. O godz. 6-tej wieczorem zagaił zebranie p. Wilamowski z Małych Radowisk, udzielając głosu panu Szałachowi, osadnikowi z Kowalewa, kandydatowi na posła z listy nr. 1, który w obszernym referacie przedstawił ogólne położenie gospodarczo - polityczne Państwa naszego. Wywody mówcy były spokojne i rzeczowe i wywarły głębokie wrażenie na słuchaczy. Następnie p. przewodniczący udzielił głosu p. Klimkowi, rolnikowi z Pływaczewa, który w rzeczowych słowach przedstawił i wyjaśnił cel poszczególnych ugrupowań politycznych i wskazał drogę, którą nietylko rolnicy, ale i robotnicy przy nadchodzących wyborach pójść powinni. Obu mówców obdarzono hucznemi oklaskami.

W dyskusji zabrał głos p. A. Minetti, młodzik z Pływaczewa, rzucając nieprawdziwe insynuacje pod adresem sanacji i obozu rządzącego.

W tem przybył „redaktor" Piszcz z bojówką z Wąbrzeźna, chcąc zabrać również głos, lecz p. przewodniczący, wiedząc, że p. P. nie słyszał wywodów poprzednich mówców, nie udzielił mu głosu, prosząc, aby z zebranych obywateli głos zabrano. Wobec tego, że nikt się do zabrania głosu nie zgłosił, p. przewodniczący zebranie zamknął.

Mimo to Piszcz darł się do głosu, na co wszyscy zebrani nie pozwolili, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego. W końcu zaśpiewano „Rotę".

Mimo rozwiązania wiecu, Piszcz zgłosił drugie zebranie i zaczął przemawiać, rzucając znane z poprzednich jego wystąpień, oszczerstwa na sanację. W czasie jego mowy nadjechali z Wąbrzeźna pp. Makowski, Walter, Wasilewski i Rudnicki w tem mniemaniu, że przecież odbywa się wiec Bezp. Bloku. Przybyli panowie zachowali się spokojnie, chcąc zapewne następnie głos zabrać.

Lecz gdy Piszcz w swojem oszczerczem przemówienia dotknął osobę Pierwszego Obywatela Polski, reprezentanta Majestatu Rzeczypospolitej, P. Prezydenta, powstała na sali wśród wszystkich zebranych wielka wrzawa, protesty i okrzyki: Nie prawda, kłamstwo, precz z Piszczem, to komunista, burzyciel, na hak z nim, wyrzucić buntownika i t. p. Przy powyższych okrzykach zebrana ludność pchała się gwałtem ku scenie, z której Piszcz w międzyczasie umknął za kulisy. Nim policja dotarła do niego, aby zlikwidować zajście, Piszcz dobył rewolweru i wystrzelił, raniąc swojego towarzysza partyjnego Aleksandra Minetti'ego dosyć poważnie w nogę. W tym momencie, ludność z okrzykami: „Piszcz strzela", rzuciła się na niego i jedynie dzięki policji i przybyłym z Wąbrzeźna sanatorom, na których przed chwilą tak haniebnie wyzywał, nie został on zmasakrowany. Pod osłoną panów Makowskiego, Waltera, Rudnickiego i policji wyprowadzono Piszcza do bocznego pokoju. Zebrana ludność odruchowo żądała wydania Piszcza, aby z burzycielem się rozprawić.

Pod osłoną policji wywieziono Piszcza do Wąbrzeźna a rannego Minetti'ego do lekarza w Kowalewie. Samochody stawiła do dyspozycji znienawidzona właśnie przez endeków sanacja, okazując swój samarytański uczynek w stosunku do nieprzyjaciół swoich.

Po wywiezieniu bojówkarzy endeckich, odbył się w największym spokoju dalszy wiec, na którym przemawiał bardzo długo kapitan rez. Wasilewski, którego przemówienie nagrodzono hucznemi oklaskami. Odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko", zebranie zakończono.

Powyższe smutne zajście jest skutkiem zabierania się do podburzającego wiecowania nierozsądnych młodzików i bojówkarzy endeckich, którzy nie wiedząc, co czynią, wzajemnie się strzelają.

Oto jeszcze jeden wypadek zacietrzewienia partyjnego. Po wypadkach lubawskich, po tem, co robią na różnych wiecach, jak to ostatnio w Zieleniu mamy jeszcze jeden dowód; po trupach, byleby dojść do upragnionego celu.

Najmuje się młodzików, którzy za parę groszy nadstawiają swoją osobę na szwank za tych, co chcą później grube pensje pobierać i przeszkadzać w pracy państwowo-twórczej.

Inni zrozumieli dążenia endecji i mimo hojnie sypiących się srebrników judaszowskich odstąpili od nich, żałując za swe czyny!

Jak się dowiadujemy, Piszcz został po zbadaniu lekarskiem aresztowany i po przesłuchaniu protokólarnem przez policję odstawiony został do sędziego śledczego przy Sądzie Okręgowym w Toruniu.

Endecja, co nie ulega wątpliwości, krzyczeć będzie, że Piszcz — to męczennik sprawy narodowej?

Otóż chcemy odrazu odpowiedzieć na zarzuty endeków.

1) na wiece przedwyborcze nie wolno przychodzić z kijami, a tembardziej z bronią palną;

2) nawet komunista szanuje rozporządzenia władz, nie rzuca obelg na Prezydenta czy cesarza — a

3) nie powinna dopuszczać chłopaków do politykowania, a tembardziej puszczać do rozbijania zebrań i wieców.

Jeżeli w Polsce ma być dobrze — musimy słuchać rozkazów i rozporządzeń władz naszych — inaczej wprowadzamy ferment, anarchję, a co za tem idzie — bolszewizm!

Dla władzy należy żywić głęboki szacunek i poważanie — inaczej jesteśmy zgubieni!

Instruktor Obozu Warcholstwa Polskiego

odpowie za znieważenie Orła Białego.

W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Grudziądzu znalazła epilog głośna, a smutna sprawa, której „bohaterem" jest głośny działacz endecki, redaktor „Słowa Pomorskiego" na Grudziądz, instruktor Obwiepolu p. Brunon Morzycki.

Tenże „narodowy działacz" w towarzystwie dwóch młodzieńców z tej samej organizacji politycznej Zygm. Jordana i Romana Hintza udali się nad ranem pod gmach Starostwa Grodzkiego przy ul. Groblowej, i podzieliwszy się rolami, gdzie jeden z zakonspirowanych stanął na czatach u rogu ulicy, a drugi pilnował wylotu drugiej ulicy, zdarli Godło Państwowe z gmachu Starostwa i z tryumfem zanieśli je nad brzeg Wisły, gdzie wrzucili je do wody.

Aresztowani sprawcy znaleźli się pod kluczem, a wczorajsza rozprawa sądowa zakończyła ten haniebny czyn „działaczy" partyjnych, którzy niepomni miana Polaków, popełnili ohydne znieważenie Godła Państwowego wzorem sabotażystów hajdamackich, czy nacjonalistów niemickich w Gdańsku.

Opinja publiczna na całem Pomorzu była do żywego oburzona tym niesłychanym postępkiem ludzi, którzy pod pokrywką haseł ideowych i narodowych, okazali karygodne zdziczenie w swych niecnych postępkach.

W chwili, gdy przed sądem okręgowym sądzony będzie zbrodniczy i z punktu widzenia państwowego tak haniebny postępek „d z i a ł a c z y" grudziądzkich, opinja całego społeczeństwa ma prawo domagać się surowego sądu nad ludźmi, którzy tak jak redaktor Morzycki, stoją na stanowisku odpowiedzialnem, muszą też być przykładem dla innych a gdy budzą czynami swemi oburzenie i ogólne potępienie, muszą ponieść konsekwencję swego niepoczytalnego postępku złości i nienawiści partyjnej, dochodzącej aż do aktu zniewagi Godła Orła Białego.

Czy wolno głosować jawnie?

W ostatnim czasie prasa partyjna rozgłasza fałszywe wiadomości, jakoby ordynacja wyborcza zarządzając tajność głosowania zabraniała wyborcom podawać jawnie i głośno na jaką listę daje głos.

Generalny Komisarz Wyborczy sędzia Giżycki wobec tego wyjaśnia swoim okólnikiem z dn. 31-go października dosłownie co następuje:

....„Zakazu ujawnienia przez wyborcę zamiaru głosowania na rzecz jakiejkolwiek określonej listy ordynacja wyborcza nie zawiera i nie można uważać za pogwałcenie zasady tajności, gdy wyborca oświadczając głośno, że oddaje głos na pewną listę, w dalszym ciągu wykona przepisy art. 70—73. To znaczy, że kartkami z numerem, cyframi lub słowami, wkładając je pojedyńczo do koperty, — nie wolno do jednej koperty wkładać więcej jak jedną kartkę. Kopertę wrzuca się do urny.

List otwarty.

do Polek.

Dnia 10. bm. o godz. 17 odbyło się zebranie Str. Narodowego Kobiet.

Słyszałyśmy od prelegentki, która przybyła nas kobiety uświadamiać, że w naszej Polsce jest źle, że Rząd nasz z Marszałkiem Piłsudskim jest masoński. Jako katoliczka, jako chrześcijanka i Polka, której dziad zmarł w Syberji, a ojciec siedział w więzieniu rosyjskiem za sprawę polską, poczuwam się do obowiązku nie zmarnować głosu przy urnie w tak ważnej chwili, jaka dziś jest dla naszej Ojczyzny, to też przyszłam zapytać, jakim sposobem się to dzieje, że najwyżsi dostojnicy naszego Kościoła opowiadają się za tym Rządem! Ks. Kardynał Hlond 26 czerwca 30 roku, na otwarciu Kongresu Eucharystycznego powitał przedstawiciela Rządu obecnego wiceministra oświaty ks. prof. Żongołłowicza, mówiąc, że sfery nasze, które objęły Rządy w Polsce i do których odnosimy się z całem zaufaniem, witamy z radością! Dalej mówi ks. Kardynał Hlond: „podczas mojej obecności w Rzymie, miałem sposobność przekonać się, że stosunki między Polską a Watykanem nigdy dotychczas nie były tak dobre i tak zażyłe, jak obecnie. Jest to w bardzo wielkiej mierze wynikiem serdecznego stosunku osobistej przyjaźni, łączącej Ojca świętego z Marszałkiem Piłsudskim!"

Czytając to, nietylko mnie, ale i każdą z nas zadziwi przyjaźń Głowy Kościoła katolickiego z masonem. I dlatego zapytać chciałam tam na wiecu, czem to tłomaczyć? — ale prelegentka nie dała mi na to odpowiedzi, uciekając się tylko do obietnicy, iż napisze w tej sprawie do Ks. Kardynała Hlonda o wyjaśnienie (oby ono na czas nadeszło.) Dalej chciałam zapytać, czemu Ksiądz Biskup Dr. Kubina na akademji w Częstochowie 12-go lutego 1928 r. mówił między innemi: „wierzę mocno, że Bóg Wszechmogący pobłogosławi zbożnemu dziełu, poczętemu pod zawołaniem największego w Polsce człowieka Marszałka Piłsudskiego".

Czemu Ks. Biskup Bandurski, ten Złotousty czasów obecnych stoi przy Marszałku? Czemu Ks. prałat Londin 5 lutego 28 r. na wiecu w Katowicach, dosłownie powiedział: „Wrogowie Marszałka przedstawiają jego Rząd jako masoński, wrogo usposobiony dla Kościoła. Najlepszym dowodem przychylności Rządu dla Kościoła jest stosunek, jaki istnieje pomiędzy Ojcem świętym a Marszałkiem Piłsudskim. W liście pasterskim Ks. Biskupa Przeździeckiego brzmi: „żadna partja nie ma i stronnictwa polityczne nie mają przywileju na Katolicyzm i patrjotyzm. Ludność katolicka nie da się otumanić partyjnikom, — a jak mówi Ks. Biskup Bandurski „zwartą ławą stanie przy tym, który Polskę z niewoli wyprowadził do ziemi obiecanej, wolności i niepodległości, to jest przy Marszałku Piłsudskim, który stanął na czele listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem nr. 1."

Dalej chciałam zapytać, dlaczego na pierwszem miejscu do Senatu jest kandydatura ks. Schulza, a już zadługo byłoby wyliczać innych księży. Nie dano mi odpowiedzi żadnej, obdarzono zatem epitetem „antkówna". Nie wiedziałam co to znaczy. Okazało się dlatego, że nie pochodzę z Pomorza. Coprawda nie urodziłam się na Pomorzu, ale od 10 lat zamieszkuję na Pomorzu i pierwszy raz mnie to spotkało, za to tylko, że chciałam zapytać, sądząc, iż po to są wolne głosy. Dowiedziałam się jednego, że nienawiść i dzielnicowość w nas jest. Przykro mi ogromnie, tak mi przykro, że my kobiety, które powinneśmy miłość rozsiewać dookoła nas, my katoliczki, które powinne słuchać Chrystusa, co mówi „Największe przykazanie daję wam, miłujcie się" tak inaczej postępujemy w życiu. — Nikt nie wiedział odpowiedzi jasnej, ale nauczyłam się wiele i wierzę, że nasze dzieci, które tu się urodziły, doczekają się naprawdę tej szczęśliwej chwili, że zaniknie dzielnicowość, że złączeni jedną modlitwą, jedną pieśnią, jedną mową, staną do owocnej pracy dla potęgi naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i rozumniej ją kochać będą niż my, bo ani po endecku, ani po sanacyjnemu, a jedynie po Bożemu.

Janina Malkiewiczowa.

Wąbrzeźno, 11. 11. 1930 r.

na rzecz listy Nr. 4, dla zaspokojenia osobistych nienawiści do Marszałka Piłsudskiego lub osobistych ambicyj, aby zostać wielkimi ludźmi za cudze pieniądze.

Ludzie uczciwi nie poprą listy Nr. 4, dlatego tylko, że kandyduje na niej p. Czarnota-Bojarski, którego pamiętamy dobrze, jak na akademji w dn. 15 sierpnia br. zamiast mówić o „Cudzie nad Wisłą" zionął i dyszał nienawiścią do Marszałka Piłsudskiego za to pewnie, że Marszałek odmówił mu kwalifikacji do pozostania w czynnej Armji (i zamianowania go majorem! — przypisek zecera.)

Również żadnej rozumnej kobiecie nie zaimponuje popieranie listy Nr. 4 przez p. Dr. Piotrowskiego na zebraniach w wikarjówce, bo wszyscy wiedzą, że p. Dr. Piotrowski jako kierownik „Obozu Wielkiej Polski" bałamuci tylko młodzież polską i odciąga ją od przygotowywania się do prawdziwej i ideowej służby dla Narodu i Państwa Polskiego.

Nie, panowie! Nie pomoże Wam nienawiść do Marszałka Piłsudskiego, który Was wszystkich w całej endecji i centrolewie razem przerasta o całą głowę i serce obejmujące wszystkich Polaków i całą Polskę.

Nie pomoże Wam nawet nazwisko Ks. Zakrysia, zbierającego składki na Wasze bojówki ani p. Łowickiego, który rozbija wiece.

Żymy z naszym Wodzem! Wy w poczuciu wyrzu-

My uczciwi katolicy zwyciężymy głosując na listę Nr. 1 i z Marszałkiem Piłsudskim zabierzemy się nadal do uczciwej pracy dla dobra naszej Pol- Polski i jej silnych granic.

Ale biada Wam, jeśli wówczas kiedy zwyciężymy z naszym Wodzem Wy w poczuciu wyrzutów sumienia kajać się będziecie, iż zamiast iść z nami do Współpracy z Rządem wyście obłudnie ludzi tumanili i salkach parafjalnych szargaliście świętości narodu.

Dlatego wzywam Was, nawróćcie się póki jeszcze nie zapóźno.

Niech prawdziwa pobożność w kościele, życie religijne w salkach parafjalnych a jedność narodowa i współpraca z Rządem polskim dla dobra Narodu, Kościoła Katolickiego i Państwa Polskiego do nas powróci i zwycięży.

Parafjanin.

—o—

List otwarty do Dozoru Kościelnego.

Do

Redakcji „Głosu Wąbrzeskiego"

Podnosząc z uznaniem takt i umiarkowany ton, w jakim utrzymany jest „Głos Wąbrzeski" nawet wobec ordynarnych, napastliwych i jadowitych artykułów i notatek Gazety Wąbrzeskiej zwracam się z prośbą o wydrukowanie w „Głosie Wąbrz." niżej podanego publicznego „zapytania", mającego na celu „czystość" wyborów i prawdziwe dobro Narodu Polskiego i naszej Wiary katolickiej.

Zastrzegam się przy tem, że podpis swój na piśmie niniejszem umieszczam jedynie tylko dla wiadomości Szanownego Pana Redaktora, aby list mój nie był potraktowany jako anonim.

Za tajemnicę redakcyjną chowam się dlatego tylko, że jestem zapewne wyrazem opinji szerszego grona osób, które chcą zawsze pozostać dobrymi Polakami i katolikami i pragnęliby osobom w piśmie niniejszem poruszonym oszczędzić uczucia wstydu i niepokoju sumienia przy osobistem naszem spotykaniu się.

Zapytanie moje brzmi:

Do Pp. członków Dozoru Kościelnego i Ks. Proboszcza Zakrysia w Wąbrzeźnie.

Jako wierny katolik i parafjanin tutejszy zapytuję się publicznie:

1) jakiem prawem i z czyjego upoważnienia sala parafjalna dwukrotnie w ubiegłym tygodniu użyta była na zebrania partyjno-polityczne, na których w najwyszukańszy, ordynarny i faryzeuszowski sposób powtarzały się różne kłamstwa, byle tylko zohydzić polski rząd i jego przedstawiciela Marszałka Piłsudskiego.

2) Czy Dozór Kościelny na to zbiera podatki kościelne i ofiary w kościele od **wszystkich parafjan**, aby za te pieniądze budować, remontować i utrzymywać w porządku salę parafjalną tylko dla jednej partji politycznej, która obłudnie i bezprawnie nadużywa nazwy narodowej i katolickiej?

3) Czy Dozór Kościelny nie uznaje, że kościół i księża a temsamem kancelarja i sala parafjalna powinny w duchu chrześcijańskim i szczerze katolickim jednoczyć wszystkich parafjan i stać ponad partjami a nie pomagać do rozbijania ich, jątrzenia, szerzenia nienawiści i to podłemi kłamstwami wybornie, jakie wygłaszał w sali parafjalnej dawniejszy socjalista, zgangrenowany polityk narodowo-demokratyczny z Torunia p. Sacha, lub histeryczka p. Doerfferowa, której także zachciało się zostać posłanką i zarabiać po półtora tysiąca miesięcznie?

4) Z czyjego upoważnienia auto, kupione za pieniądze parafjalne oddane jest na użytek agitacji wyborczej listy Nr. 4. i służy do przewożenia bojówki, siejącej kłamstwa przeciwpaństwowe?

5) Z czyjego upoważnienia kancelarja parafjalna i jej kancelistka rozsyła druki wyborcze i kartki do upatrzonych osób i kto pokrywa koszty tego? (Nasz podatek kościelny — dopisek zecera.)

6) Czy Dozór Kościelny nie uznałby za stosowne zwrócić uwagę ks. Proboszczowi Zakrysiowi, że jego kazanie wyborcze w kościele i nabożeństwa o „czystość" wyborów a równocześnie ogłaszanie się w Gazecie Wąbrzeskiej iż razem z Dr. Piotrowskim zbiera składki na fundusz wyborczy endecji, za który wynajmuje się 13 pałkarzy do rozbijania wieców prorządowych i opłaca się jadowitego redaktora Piszcza, strzelającego na wiecach, że to nie godzi się z etyką chrześcijańską i sprzeciwia się pojęciom miłości i opieki ojcowskiej z jaką Duszpasterz do wszystkich swoich parafjan odnosić się powinien?

7) Czy wreszcie Dozór Kościelny nie uważa, że przez takie angażowanie spraw duchownych i parafjalnych w czynną politykę partyjną zmniejsza się moralność wśród parafjan, ich pobożność i zaufanie do władz kościelnych?

Stawiając tych kilka pytań, które zresztą nie wyczerpują całej przykrej i drażliwej sprawy, pragnąłbym się zastrzec, że mówię to w sposób publiczny dlatego tylko, że sprawa odbywa się „na oczach" wszystkich i nie jest żadną tajemnicą - przeciwnie jest bolesną dla bardzo wielu.

Poruszenie tej sprawy nie jest żadnem rozpoczęciem walki z religją lub duchowieństwem i przed tem pragnąłbym przedewszystkiem przestrzec wszystkich czytelników „Głosu Wąbrzeskiego."

My chcemy Boga w Wojsku, w Rządzie,
W rozkazach Wodzów, w księgach praw,
W służbie na morzu i na lądzie,
Spraw to o Marjo! spraw, to spraw!

I nie chcemy, aby nam do spraw religijnych, świętych, mieszano politykę zatrutą jadem nienawiści i partyjnictwa.

Niech ambona w kościele i sale parafjalne będą wolne od brudnych agitacyj wyborczych każdej partji, a szczególnie obłudnej i faryzeuszowskiej partji endeckiej, która pod hasłami narodowości polskiej i wiary świętej katolickiej szerzy osobistą pychę i zarozumiałość marnych jednostek, którym się zachciewa tytułów i honorów, na jakie nie zasłużyli. I niech jednostki te nie tumanią i nie oszukują mało wyrobionych wyborców i nie agitują

Czy tylko jeden ksiądz?

Nieraz słyszę i czytam zdania: tylko Ks. Dr. Łęgowski z Wielkich Radowisk jest w obozie marszałka Piłsudskiego i popiera listę Nr. 1. Wszyscy inni księża są w Obozie Wielkiej Polski i zwalczają listę Nr. 1. Kto ma szłuszność?— Za kim mamy iść?— Są podobno osoby, które z powodu rozdwojenia politycznego wśród duchowieństwa dostały skrupułów sumienia! Z plebanij przedostała się do publicznej wiadomości pogłoska, jakoby do Kurji Biskupiej nawet wpłynęło pismo w sprawie tych skrupułów. Czy jaka odpowiedź nadeszła, o tem pogłoska milczy.

Naszych czytelników możemy uspokoić i zapewnić, że nie jeden a cały szereg księży naszej djecezji popiera listę Nr. 1. Ks. Dr. Łęgowski należy do tych, którzy pierwsi mieli odwagę iść inną drogą, a droga ta w przyszłości okaże się jedynie słuszną. A co czyni „katolicka" Endecja? Mści się i w obrzydliwy sposób na zasłużonego kapłana napada. Te plwociny piszczowskie pozostaną smutnym dokumentem, jak dalece moralnie upadła partja, która na swym sztandarze wypisała szczytne hasła: Bóg i Ojczyzna!

Do grona księży, którzy oświadczyli się za listą Nr. 1 i z niej kandydują, należy ks. prałat Czaplewski, który dawniej był wikarym w W. Radowiskach a dziś jest proboszczem w Byszewie.

Oto co pisze:

„Tylko silny rząd jest w stanie zapewnić państwu ład, rozwój i siłę, a mieszkańcom pracę, dobrobyt i zadowolenie. Zagrożenie granic naszego kraju przez sąsiadów — wymaga również silnego rządu. Stworzyć nie może go słaba Narodowa Demokracja. A stwarzać go nie powinien silniejszy od niej Centrolew, zwłaszcza dla tego, że przeważają w nim żywioły i tendencje skrajnie lewicowe, zagrażające podstawom tak państwa jakoteż Kościoła.

Silny rząd dać nam może jedynie nasz prawdziwie wielki, zasłużony Pan Marszałek i Blok Bezpartyjny z nim współpracujący. On też najlepiej zapewnia dane słowem i działalnością swoją Kościołowi Katolickiemu przynależne uprawnienia i pożądaną swobodę".

A zatem nie jeden, ale cały szereg księży popiera listę Nr. 1. Wszak walka toczy się tylko pomiędzy obozem Marszałka Piłsudskiego i obozem socjalisty Daszyńskiego. Endecja stoi na uboczu i niema wpływu na wynik walki. To też kto pragnie ładu w kraju, głosuje na Nr. 1.

WIELKI WIEC

w czwartek o godz. 12 w poł. w sali p. Kaczyńskiego. Przemawiać będzie rolnik Paluch powstaniec Wielkopolski. O jaknajliczniejszy udział w wiecu prosi Komitet.

20 działaczy narodowych na Pomorzu.

NA LIŚCIE ODZNACZONYCH.

Dnia 11 listopada br. w „Monitorze Polskim" ukazała się lista odznaczonych orderem „Polska Odrodzonej" z okazji 10-lecia odzyskania Pomorza Odznaczonych zostanie orderem **„Odrodzenia Polski" 20 osób z pośród działaczy narodowych na Pomorzu. Krzyż Oficerski nadany będzie ks. Alfonsowi Mańkowskiemu, proboszczowi w Lembargu, pow. brodnickiego i ks. kanon. Dr. Zygmuntowi** Rogali, wikarjuszowi gen. djecez. chełmińskiej w Pelplinie.

Krzyż Kawalerski nadany będzie pp. **Emilji Biedrawinie, dziennikarcie w Działdowie ks. Janowi Doeringowi, prob. w Kokoszkowach ks. dr. Gustawowi Działowskiemu, prob. w Pieniążkowie ks. Piotrowi Dunajskiemu kuratusowi w Złotowie**, dr. Alfonsowi Gaszkowskiemu, lekarzowi w Starogardzie, Aleksandrowi Grajewskiemu robotnikowi w Świeciu, ks. Polikarpowi Gulgowskiemu, prob. w Kiełbasinie, ks. Władysławowi Karpińskiemu, prob. w Osieku, **ks. Wojciechowi Klattowi, prob. w Lidzbarku, ks. dr. Wład. Łęgowskiemu, prob. w** Wielkich Radowiskach, ks. Bolesławowi Makowskiemu, prob. w Chojnicach, dr. Franciszkowi Pankowi, lekarzowi w Wejherowie, Emilji Parczewskiej, rolniczce w Belnie, ks. Józefowi Paszocie, prob. w Kaszczorku, ks. Edmundowi Roszczynalnialskiemu, prob. w Wejherowie, Mieczysławowi Michalskiemu, dyr. wod. w Gdyni, **Dr. Konradowi Siudowskiemu, rolnikowi w Przydatku** Helenie Steinbornowej w Toruniu i Jerzemu Ślaskiemu rolnik w Orłowie.

Wielką Wstęgą orderu odznaczeni zostaną: Jan Wł. Mrozowski, delegat Rządu Polskiego przy Komisji Odszkodowań w Paryżu, Leon St. Supiński I. Prezes Sądu Najwyższego i Stanisław Wróblewski wiceprezes Polskiej Akademji Umiejętności b. Prezes Nawyższej Izby Kontroli.

OBYWATELE!

Doszło do naszej wiadomości, że Niemcy, właściciele majątków, wywierają nacisk na służbę folwarczną polską, by głosowała na niemiecką listę Nr. 12.

Pomóżcie nam tępić te nadużycia i nie ukrywajcie ich bo będziecie współwinnymi.

Będziemy żądać stosowania kar najwyższych za te nadużycia wyborcze! Będziemy także żądali parcelowania tych majątków niemieckich, z których służba polska głosować będzie na listę niemiecką! Nie damy ziemi skąd nasz ród!

Nie damy niemczyć Pomorza!

Niech to będzie naszą odpowiedzią Treviranusowi!

Niech żyje blok rządowy Marszałka Piłsudskiego i lista Nr. 1.

PATRJOTYCZNA LUDNOŚĆ MIASTA GÓRZNA STANĘŁA PRZY MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM.

Niedawno jeszcze, dni kilka zaledwie temu, zaślepieni partyjnicy endecji t. zw. Obozu Warcholstwa Polskiego, nawoływali ludność miasta Górzna do głosowania raczej na żydów z listy centrolewu, byle nie na listę Marszałka Piłsudskiego. Dni kilka zaledwie temu warchoł partyjny Sołtysiak usiłował nawet nakłonić właścicieli sali do odmówienia sali na wiece Bezpartyjnego Bloku Rządowego i pewien był, że, ginąca partyjka endecka w Górznie przynajmniej mieć będzie liczniejsze grono zwolenników. — I otóż w Górznie, w sali p. Berenta, w niedzielę zbiera się całe społeczeństwo miasta na wiec bezpartyjny, wysłuchuje rzeczowych wywodów mec. Chudzińskiego z Brodnicy i poznawszy całą ohydę kłamstw i oszczerstw partyjników, którzy dla korzyści własnych gotowi kraj wydać na zagładę, — postanawia jednogłośnie poprzeć Marszałka Piłsudskiego w jego dziele potężnem Naprawy Rzeczypospolitej i uchwala głosować na Jego listę nr. 1, by dać Rządowi Marszałka większość w Sejmie.

Patrjotyczna ludność miasta Górzna odrzuciła jak śmiecie endeckich i żydowskich warchołów, by stanąć przy tym, przy którym opowiada się olbrzymia większość Narodu Polskiego. — Podkopującym podstawy Państwa Polskiego warchołów spotkała należyta odprawa.

Padła ostatnia twierdza endecka w powiecie, na którą liczyli zakłamani judasze partyjni.

Komu drogie polskie POMORZE niech pamięta, że z listy Nr. 7 kandydują

Niemcy i Socjaliści!

GÓRZNO.

× **Robotnicy Górzna i okolicy piętnują partyjników.** Robotnicy ze Z. Z. P. i N. P. R. zebrali się w sobotę w Górznie w sali p. Kinickiego na zwyczajne zebranie członkowskie. — Przybyło 160 członków i kilkadziesiąt sympatyków w łącznej liczbie około 200 osób. — Zebraniu przewodniczył prezes filji Związku Zawodowego „Praca" i prezes okręgowy NPR. p. Badziński Józef, który wygłosił krótki referat o dzisiejszej sytuacji politycznej, poczem wezwał zebranych do wypowiedzenia się za kim chcą głosować w nadchodzących wyborach. — Zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się przeciw liście, na której czele stoi żyd Pehr i postanowili głosować na listę nr. 1 Marszałka Piłsudskiego. — Po entuzjastycznych okrzykach na cześć Wodza Naczelnego zebrani jednogłośnie uchwalili nast. rezolucję:

Rezolucja.

„My, niżej podpisani członkowie Z. Z. P. i NPR. na zebraniu członkowskiem w Górznie pow. Brodnica w lokalu p. Kinickiego odbytem w dniu 8. 11. 1930 r. wyrażamy oburzenie swoje na Zarząd Okręgowy i Centralny N. P. R., że takowy przyłączył się do „Centrolewu", który składa się z żydów, socjalistów i skomunizowanych radykalnych chłopów, którzy są wyraźnymi wrogami Państwa Polskiego i Kościoła rzymsko-katolickiego.

Oświadczamy, że przy nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu w dniu 16 i 23 listopada br. głosować będziemy wszyscy jak jeden mąż na listę nr. 1, na której czele figuruje Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski".

Nie podziałały zatem na zdrowo myślących robotników brednie agitacyjne Sołtysiaka, który usiłował ich poprzedniej niedzieli nakłonić do głosowania na listę redaktora z N. D. albo żydka Pehra z pod znaku III. Międzynarodówki.

KWIATKI JABŁONOWSKIE.

O wykonywaniu hasła „swój do swego" donoszą nasi czytelnicy z Jabłonowa:

W Jabłonowie od kilku lat istnieje klub kręglarzy „Wiwat", który jak co roku urządził nie tak dawno zawody. Ponieważ zawody bez nagród obyć się nie mogą, przeto takowe kupiono, no i oczywiście rozdano ku zadowoleniu pp. zawodników. Niektórzy z nich nie czuliby się tak zadowoleni, gdyby wiadomem im było, że tak pozornie niewinne nagrody przyczyniły się do cofnięcia wstecz o jeden cal, intersów kupiectwa polskiego — handlu polskiego, gdyż nagrody te zakupione przez Polski Klub Kręglarzy „Wiwat" w Jabłonowie, zostały nabyte u kupców **niemieckich!**

Czyż to nie godne napiętnowania?

Zaiste, trudno pojąć, aby ludzie organizujący zawody byli tak ograniczeni, że nie umieją sobie zdać sprawy, że postępowaniem swojem pomagają do utrwalenia się na naszej ziemi wrogom naszym. Czyż oni nie rozumieją, że obowiązkiem ich jest robić wręcz przeciwnie? — Pomału, ale systematycznie utrudniać im pracę, zapewniającą im byt materjalny, a tem samem, pomagać do usunięcia tych wrogich elementów z granic naszego Państwa, czemu wszelkiemi siłami Niemcy starają się zapobiec.

Nie rozumieją? Czy robią to z namysłem?

Ale wobec tego jak śmią nazywać się Polakami!?

Polak nie sprzeda ani kupi od Niemca — Polak popiera kupca Polaka, dając mu tem samem możność egzystencji, a wszak za tem idzie ogólny dobrobyt kraju! —

A więc wstyd, panowie Kręglarze!

— Podzielamy całkowicie zdanie naszego Czytelnika. (przyp. red.).

KOLONJA BRYŃSK.

× **Nauka religji w szkołach.** Ksiądz Górecki z Lidzbarka na wiecu w Kolonji Bryńsk, widocznie wskutek omyłki, twierdził, jakoby nauka religji w szkołach została ograniczoną przez czynniki rządowe do godzin dwóch w tygodniu. Wobec powyższego wyjaśniamy, że nauka religji trwa w szkołach rządowych 4 godziny w tygodniu, za któremi jeszcze dzieci uczęszczają w czasie lekcyj do kościoła na naukę katechizmu w miesiącach letnich.

Przypominamy uprzejmie ks. Góreckiemu z Lidzbardka okólnik J. Em. Księdza Prymasa Kardynała Hlonda z dnia 8. 10. br. l. dz. 4654 do księży dziekanów, którego pkt. 3 brzmi następująco:

3) Przewielebny Ksiądz Dziekan zakomunikuje powyższe zarządzenie Wielebnym Księżom swego dekanatu, polecając im ponadto, aby w żadnym wypadku nie wikłali się w czynną akcję wyborczą, nie występowali na wiecach wyborczych i wogóle strzegli się postępowania, któreby robiło wrażenie gorszącego rozbicia w łonie duchowieństwa.

(—) August Kard. Hlond.

DZIAŁDOWO.

× **Wielki wiec przedwyborczy B. B. W. R. w Działdowie.** Z inicjatywy Rady Powiatowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, dnia 7 listopada br. odbyły się dwa wiece przedwyborcze w Działdowie. Pierwszy wiec urządzony o godz. 12,30 w sali „Hotelu Polskiego" był specjalnie urządzony dla ludności z powiatu działdowskiego, na który ściągnęło bardzo dużo ludności. Na wiecu przemawiali dwaj czołowi kandydaci listy Nr. 1 p. Serożyński i p. Paluch. Mówcy całokształt materjału ujęli w formę tak dostępną dla każdego ze słuchaczy, że wszyscy dokładnie zdali sobie sprawę z ideologji i programu BBWR. z jakim idzie do wyborów, nie szczędzili oklasków. Po referatach została otwarta dyskusja, na której jeden z opozycji zapytał się, gdzie się podziały koce w wojsku itp., na to p. Paluch reagował, mówiąc: że nie pozwoli, by wojsko było szargane przez warchołów partyjnych i sam wyrzucił go z sali.

Wszyscy zebrani oświadczyli, że będą głosować na listę nr. 1 i uchwalili niniejszą rezolucję:

„My, zebrani na wiecu z powiatu działdowskiego oświadczamy, że przy wyborach będziemy popierać listę, na której stoi Wódz Polski Marszałek Piłsudski.

W tym samym dniu o godz. 8-ej wieczorem odbył się wiec BBWR., który zagaił p. Skąpski, oddając głos p. Serożyńskiemu. Po krótkim i treściwym referacie p. Serożyńskiego opozycja poczęła, na czele z p. Depczyńskim, jako przedstawicielem endecji wprowadzać zamęt; cała ta grupa jest dobrze każdemu znana i każdy wie co za typy i element społeczny. A przytem należy nadmienić, że niektórzy byli pod wpływem alkoholu, więc trudno żądać od takich ludzi, by zachowali się po ludzku. Wobec powyższego, że cała ta grupka ludzi przybyła po to, by stale przeszkadzać, więc ich dowódce p. D. wyproszono z sali, a ten wychodząc, rzucił hasło, by każdy wyszedł, jednak oprócz tej grupki nikt więcej nie wyszedł. Potem nastąpił spokój i cisza do końca wiecu na sali i okazało się, że oprócz tej garstki warchołów wszyscy są za ideą BBWR. Po przemówieniu p. Palucha w dyskusji nikt nie zabrał głosu.

Wszyscy jak jeden mąż wznieśli okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego i uchwalili rezolucję:

„My, zebrani na wiecu uchwalamy w dniu głosowania oddać swoje głosy na listę Nr. 1, by dopomóc Rządowi pracy dla dobra Państwa".

Na zakończenie odśpiewano „Rotę". Zebranych było około 700 osób.

× **Wiec przedwyborczy w Iłowie.** Dnia 7 listopada odbył się wiec przedwyborczy w Iłowie, na który przybyło około 300 osób. Referaty wygłosili p. Serożyński i p. Paluch. Wszyscy jednogłośnie uchwalili, że będą popierać listę Nr. 1. Wiec odbył się bardzo spokojnie, bez żadnych sprzeciwów partyjników.

× **Z posiedzenia Rady Miejskiej.** Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 4 listopada rozpatrywano sprawę budowy ulicy Nowej, którą postanowiono budować i rozpatrywano oferty. W sprawie budowy budynku Rynek 6, uchwalono dodatkowy kredyt w wysokości 17.878,90 zł. Kosztorys na budowę tego budynku wynosił 52.916,19 zł. a po wykończeniu będzie ogólnie kosztował 70.795,09 zł. Następnie przyjęto do wiadomości, że Bank Gospodarstwa Krajowego odmówił udzielenia pożyczki w kwocie 200.000 złotych. Na wniosek jednego z radnych uchwalono wykluczyć radnego Jabłońskiego z 3-ch następujących po sobie posiedzeń za nieodpowiednią formę, jakiej użył w zażaleniu do p. Wojewody.

OBŁUDNICY!

Odbył się wiec narodowo-katolicki, a na tym wiecu, dama w karakułowem futrze, a ręce obsadzone brylantami, mówiła do zmizerowanych kobiet: My kandydaci na posłów z listy Nr. 4 jesteśmy bohaterami, bo z narażeniem życia idziemy bronić Polskę ginącą, nie mówię o sobie, bo stoję na nierealnem miejscu, ale wszystkie Polki oddajmy głos na listę Nr. 4. Szkoda, że nie zapytały jej czy czasami do tego bohaterskiego czynu nie zachęca ją nadzieja zostania posłanką i otrzymywania 1400 zł miesięcznie, wolne jazdy koleją 1 kl., a nadewszystko nietykalność poselska. Dopiero by się tam „wydzierała“, by nie dopuścić do żadnej narady pożytecznej, by warcholić i ziać nienawiścią, jak to robili dotychczasowi posłowie opozycyjni. A jaka zmartwiona, ta pani, że nasz rozumny Marszałek pozamykał tych nietykalnych panów i ukrócił sejmowładztwo, które jak historja wykazała, zepchnęło naszą Ojczyznę w 150-letnią niewolę. A wszystko to się robi pod płaszczykiem dobra narodowego. W imię Chrystusowe, oczernia się i świadomie kłamie na rząd, na Marszałka Piłsudskiego, że jest masonem. Nie wspomniała ta pani, że od czasu zmartwychwstania Polski dopiero w obecnym rządzie jest kapłan, wiceminister Ks. Żongołłowicz, że Marszałek Piłsudski jest w osobistej przyjaźni z Ojcem świętym, że najwyżsi dostojnicy Kościoła katolickiego opowiadają się za rządem Marszałka. Niemcy dla tej pani kulturalniejsi są, niż Polacy, to wolna droga do nich i tam Hindenburg ma tylko dwa samochody. O kryzysie Polski, mówi jako o winie rządu, a czy w Ameryce, też rząd Marszałka? czy Anglja nie przechodzi tego, czy Niemcy nie mają bezrobotnych, a może bolszewicy stworzyli raj u siebie. — Jaki rząd przedmajowy był słaby, to pani nie przypomina sobie. Gdy Polska spadała w przepaść, to Marszałek, który życie i śmierć dla Niej oddał, który umiłowaniem swem całemu światu dawał znać, że Ona żyje i żyć będzie i odebrał w swoje dłonie nieudolny rząd w ciągu dwu dni. A gdyby wtedy nie P. Marszałek Piłsudski, a przypuśćmy, komuniści wyciągnęliby ręce po władzę, to kto wie, czy dzisiaj p. doktorowa nie prałaby bielizny komisarzom. Przecież najwięksi wrogowie Marszałka nie mogą mu zarzucić, nieuczciwości i złodziejstwa, a wiemy, że i tacy byli u steru rządu. Obłudnicy nie wspomną, że na liście B. B. jest minister Janta-Połczyński z Pomorza, prezes związku Eucharystycznego, który po powrocie z Rzymu przywiózł od Ojca św. błogosławieństwo dla Marszałka i Jego rządu. Na pierwszem miejscu do Senatu na liście B. B. jest kapłan ks. Schulc. Zagranica przed majem nie chciała z Polską rozmawiać, gdyż omal nie co tydzień inny minister naszą biedną Ojczyznę reprezentował. Państwo buduje fabryki, koleje, szosy. Port w Gdyni ma większe obroty niż Gdańsk przed wojną. Banki się rozwijają, rynek węglowy jest opanowany. Krzyczą, że zboże tanie. A czy oni nie wiedzą, że to zboże sztucznie obniżone, przez Sowiety, którzy zarzucili rynki światowe po niesłychanie niskiej cenie własnem zbożem, stwarzają głód u siebie. Dużo rzeczy nie wyjaśniła ta pani, a dużo grzmiała, że w innem państwie za takie „pyskowanie“ zamknęliby ją do „ciupy“, ale Marszałek, to dobry i mądry człowiek i wychował nie tylko „dzielną“ ale i dżentelmenską policję.

My Polki, które zawsze w chwilach najniebezpieczniejszych dla Ojczyzny umiałyśmy stanąć w Jej obronie, my które swe dzieci uczymy od zarania o obowiązkach dla Niej, my kobiety które miłością dla kraju przepłatamy nasze strzechy domowe, my nie damy się otumanić faryzeuszom i obłudnikom, takim zawodowym panom posłom, co to jest na 1-szem miejscu na liście Nr. 4 na Pomorzu, jak Sacha, były socjalista, Pomorzanin, urodzony w Tarnopolu.

Wiemy, że w tak ważnej chwili musimy stanąć zwartym frontem przy naszym Wodzu, który zbudował nam Polskę, nie uląkł się całej Europy, odparł najeźdźcę od wschodu, uczynił znowu nasz kraj przedmurzem chrześcijaństwa, ukrócił rozbijaczy, szarlatanów, by dać możność rozwijania się uczciwej i twórczej pracy. Dał nam głos jako dojrzałemu narodowi, byśmy powiedzieli, że dosyć tych kłótni, tej nienawiści, dosyć targowicy, głosujmy na listę Nr. 1.

Wiecowniczka.

O czem należy pamiętać przy wyborach.

1. Wziąć ze sobą kartę do głosowania, t. j. kartę czystego białego papieru z wyraźnie wypisanym lub wydrukowanym na niej numerem: **1.**

Prócz cyfry 1 na karcie do głosowania nie można robić żadnych dodatków, znaków, napisów lub podpisów, bo spowoduje to unieważnienie głosu przez Komisję Wyborczą.

Kartka nie może być dziurkowana.

Należy uważać, aby kartka była zupełnie czysta, bez żadnych znaków, nie tylko na stronie opatrzonej numerem, ale i na odwrotnej stronie; w szczególności nie używać kartek, wyciętych z gazet lub ulotek, o ile na drugiej stronie jest druk.

2. Wziąć ze sobą swój dowód osobisty. Dowodem takim może być: paszport, wycią z ksiąg ludności, legitymacja urzędnicza, legitymacja Kasy Chorych, książeczka służbowa, metryka urodzenia, zaświadczenia wójta gminy lub sołtysa, książeczka wojskowa i t. p., zależnie od tego, jaki dowód kto posiada.

W dowód należy zaopatrzyć się zawczasu, t. j. przed datą wyborów.

3. Udać się do lokalu wyborczego tej Obwodowej Komisji Wyborczej, do której należy dom lub miejscowość, gdzie wyborca mieszka.

Na głosowanie trzeba koniecznie pójść osobiście; nikogo zamiast siebie do złożenia głosu posłać nie można (ani krewnych, ani znajomych, ani sąsiadów), każdy musi swój głos sam zanieść do lokalu wyborczego i tam złożyć.

Lokal wyborczy otwarty będzie od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczorem; trzeba jednak iść zawczasu, nie odkładając na ostatnią chwilę, bo można potem nie zdążyć i głos stracić.

4. Po drodze do lokalu wyborczego i przed lokalem wyborczym nikomu nie oddawać i nie pokazywać swojej karty do głosowania z wypisanym na niej numerem **1** i nie brać żadnej innej kartki, którąby wtykano, lub podsuwano, w oczekiwaniu na swą kolej głosowania, nie wdawać się w rozmowy z osobami nieznanemi.

5. Wziąć od przewodniczącego kopertę, którą wydać powinien; sprawdzić, czy na kopercie jest odcisk pieczęci Okręgowej Komisji Wyborczej i czy niema na niej żadnych innych znaków lub napisów, gdyby brakowało na niej pieczęci, zażądać zamiany koperty. Dokładnie sprawdzić, czy koperta jest pusta, do koperty włożyć przyniesioną kartę do głosowania z numerem **1** (bez żadnych dopisków i podpisów), tylko tę jedną kartę i nic więcej, kopertę zamknąć) zaklejanie niepotrzebne i nie czyniąc na niej żadnych znaków i napisów, oddać do rąk przewodniczącego Komisji.

Dopilnować, aby przewodniczący Komisji oddaną mu kopertę bez otwierania wrzucił zaraz w obecności wyborcy do urny wyborczej, poczem oddalić się z lokalu wyborczego.

Każdy powinien nie tylko sam pójść głosować, ale pilnować swych krewnych, współmieszkańców domowników, znajomych, przyjaciół i t. p., by również poszli głosować i by oddali swe głosy na nr. 1 i zaopatrzyć ich, jak mają w tym celu postąpić, i zaopatrzyć w kartki do głosowania z numerem **1.**

Nie głosuj na listę Nr. 7
kandydaci siódemki żądają usunięcia RELIGJI ZE SZKÓŁ RZĄDOWYCH!

Prawdy o kryzysie rolniczym.

W ogólnym kryzysie gospodarczym, który przeżywa dziś cała Europa i świat, należy odróżnić kilka ognisk zapalnych, które, razem wzięte, składają się na całość obrazu. Ponieważ założeniem niniejszego artykułu jest oświetlić tylko jeden z odcinków ogólnego przesilenia, dlatego też tylko mimochodem wspomnimy o kryzysie w przemyśle, handlu itd. — a głównie zajmiemy się kryzysem rolniczym. Jest faktem niezaprzeczonym, że kryzys rolniczy wszedł w okres swego największego nasilenia. Przyczyny tego stanu rzeczy są najrozmaitsze. Jako najważniejszą należy wymienić ogólną nadprodukcję zboża, co, przy niezwykle natężonej konkurencji rynków zbożowych całego świata, prowadzi do katastrofalnego spadku cen płodów rolnych. Najbardziej uciążliwą dla rolnictwa staje się ta okoliczność, że ceny produktów przemysłowych nie nadążają za cenami zboża. W krajach, gdzie rolnictwo nie jest fundamentem gospodarki państwowej, kryzys rolniczy i niewspółmierność cen zboża i wytworów przemysłowych nie dotyka tak szerokich warstw społecznych, jak w krajach rolniczych. Tę niewspółmierność cen między płodami rolnemi a wytworami przemysłowemi nazywamy „nożycami cen“. Im równowaga między cenami jest doskonalsza, tem bardziej ostrza nożyc są do siebie zbliżone.

Obecnie jesteśmy w Polsce w okresie wielkiego oddalenia się ostrzy nożyc od siebie. Na takim stanie rzeczy cierpią i rolnictwo i przemysł i handel. Rolnictwo nie jest w stanie robić zakupów, przemysł i handel sprzedają mniej, co znowu prowadzi do bezrobocia i pogłębia kryzys przemysłowy, handlowy i społeczny. Widzimy na tym przykładzie jak ściśle są ze sobą złączone tryby tej wielkiej maszyny, którą zowiemy życiem gospodarczem i to, że stan zapalny jednego z kółek powoduje ogólną nieraz chorobę całego organizmu państwowego. Jedno bowiem łączy się ściśle z drugiem i żaden joszcze cudotwórca się nie zjawił, któryby inne gałęzie gospodarki rolnej wyłączył z kryzysu, kiedy rolnictwo niedomaga. Jest to równie konieczne i niedające się odwrócić, jak porządek rzeczy rodzony i z praw wynikający porządek pór roku. Kryzys rolniczy, który przeżywamy dzisiaj, musi pociągnąć za sobą i przemysł. I tak jest zresztą na całym świecie. Chcieć, aby było inaczej w Polsce, jest rzeczą nader piękną i bardzo godną pochwały, ale niemożliwą do zrealizowania bez naprawienia chorej części mechanizmu.

Na innem miejscu pomówimy o tem, co należy w tym mechanizmie naprawić i jak rząd polski do tego zagadnienia się zabiera. Teraz chcemy tu raz jeszcze stwierdzić, że spadek cen płodów rolnych w Polsce nie jest zjawiskiem tylko polskiem. Jest to zjawisko światowe. Zboża wszędzie jest dużo i różne kraje chcą się go pozbyć, więc licytują się w cenach, obniżając je coraz bardziej. Ten moment, tak szczególnie trudny dla Polski, boć jesteśmy przecież krajem rolniczym, wykorzystywały pewne partje polityczne, by ogłupiać rolników i całą winę na niskie ceny zboża zrzucić na rząd. A doprawdy, gdzie tu wina tego „Bogu ducha winnego rządu“, że na giełdzie w Chicago sprzedaje się pszenicę po 21 zł. za 100 kg., lub że Rosja rzuca masy pszenicy na giełdy w Londynie, lub w Rzymie po 12—15 zł. za 100 kg. Cóż rząd temu winien, że tak jest, kiedy inaczej być nie może, kiedy wszystkie rządy całego świata są narazie bezsilne w walce z tem zjawiskiem.

Ale trzeba przyznać z całą rycerskością, że niektóre organa opozycji przeciwrządowej, które dotychczas używały podobnych argumentów, zastanowiły się nad sytuacją i nareszcie „idąc po rozum do głowy“ stwierdzają po dwóch latach zaciekłych bojów, że się pomyliły i składają broń. A ileż to papieru zapisano na ten temat, a ileż to zaklęć czyniono między jedną kropką a drugą, że to jest prawdą, co oni twierdzą, a więc to, że rząd winien jest kryzysowi w rolnictwie. Dziś oliwa wychodzi już na wierzch. Maluczko a i inne oliwy, dziś jeszcze trochę przyciężkie wypłyną, a wtenczas będziemy spożywać jeden z najkapitalniejszych chyba i najtłustszych rosołów na kuli ziemskiej i w historji.

Wiadomości z Brodnicy.

× **Zebranie przedwyborcze Rodziny Wojskowej 67 pułku piechoty w Brodnicy.** Dnia 8 listopada odbyło się w kasynie oficerskiem 67 pp. przedwyborcze zebranie informacyjne Rodziny Wojskowej 67 pp. Zebranie powitał dowódca 67 pp. p. pułkownik inż. January Grzędziński, poczem, oddawszy przewodnictwo w ręce p. majorowej Musiałowiczowej, opuścił salę.

Zebranie zagaiła p. majorowa Musiałowiczowa, poczem ukonstytuowało się prezydjum zebrania, do którego weszły panie: majorowa Musiałowiczowa jako przewodnicząca, majorowa Wadasowa, porucznikowa Horzemska, sierżantowa Staszakowa, sierżantowa Klimczakowa. Wśród podniosłego i poważnego nastroju przemawiały w rzeczowy sposób p. majorowa Musiałowiczowa: „O obowiązku Rodziny Wojskowej w akcji wyborczej i dotychczasowych korzyściach dla Polski wynikłych z rządów Marszałka J. Piłsudskiego“ i p. porucznikowa Horzemska: „O różnicach we wszelkich dziedzinach państwowości polskiej w okresie przed i pomajowym przewrocie“ — kończąc swoje przemówienie wzniesieniem okrzyku na cześć Prezydenta i Marszałka J. Piłsudskiego, który zebrani z entuzjazmem powtórzyli.

W końcu zebranie uchwaliło jednomyślnie następującą rezolucję:

„My, żony oficerów i podoficerów 67 pułku piechoty w Brodnicy wszystkie głosować będziemy na listę prorządową nr. 1 B. B. W. R.

Równocześnie gotowe jesteśmy w każdej chwili i potrzebie poprzeć dążenia obecnego Rządu.

Kończymy złożeniem wyrazów hołdu Panu Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiemu i I. Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

× **Gimnazjalne Koło Wioślarzy „Tryton“.** W sobotę dnia 15 bm. o godz. 19,30 odbędzie się w gimnazjum odczyt z przeźroczami ucznia klasy 7-ej Czarneckiego, na temat „Morze Polskie“. Obecnością na odczycie powinno społeczeństwo poprzeć szlachetny cel młodzieży, propagandę polskiego morza. Wstęp 20 i 50 gr.

× **Kobiety brodnickie głosować będą za Marszałkiem Piłsudskim.** W dniu 10. 11. o godz. 16-tej w Domu Katolickim odbyło się zebranie Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet i Rodziny Policyjnej. Licznie zebrane panie (około 300) powitała przewodnicząca Zw. Ob. Pr. Kobiet p. drówa Ottowa, proponując na przewodniczącą zebrania p. majorową Musiałowiczową. Do prezydjum weszły panie: pułkownikowa Kleinowa, p. Dejowa, p. Sobocińska, p. porucznikowa Chorzemska, p. Nowacka, komisarzowa i p. Ciechońska. Przewodnicząca udzieliła głosu p. Biedowiczowej, która wygłosiła referat o roli kobiety w dawnych czasach a dzisiejszych, jak możemy pomóc do stworzenia silnej Polski, takiej, z którą się trzeba inaczej liczy, niż sobie wyobraża Treviranus. Świetna mówczyni przesunęła w barwnych słowach przed oczyma zgromadzonych pań obrazy tej wyśnionej Polski, w okresie powstawania i organizowania się, podkreślając zarazem, że zadaniem naszem nie swary polityczne, lecz marsz z zakasanemi rękami do pracy, bośmy tylko robotnicy, a Architektem Naszego Domu Marszałek J. Piłsudski. Gromki okrzyk na cześć Marszałka był odpowiedzią. Oklaski, długie oklaski — mówiły, jak bardzo trafiły wywody p. B. do serc matek-Polek. Potem zabrała głos p. Szeligowska.

W słowach mocnych, popartych cyframi przedstawiła stan gospodarki naszej w dziedzinie handlu, przemysłu, gospodarki rolnej, bezrobocia przed rokiem 1926 a obecnie, dając pełny obraz tego, co może zdziałać państwo, gdy u steru jego stoi człowiek o żelaznej woli. W dyskusji zabrała głos p. Glebowa. Proste, ale bardzo charakterystyczne były to słowa, przepojone głęboką miłością ojczyzny, czego nauczyła ją obczyzna. P. Glebowa poparła swoje przedmówczynie, wyrażając nietylko swoją wiarę w dzieło Marsz. J. Piłsudskiego, ale i wiarę tych wszystkich, którzy śnili o wolnej Polsce — Polaków za Oceanem. Powtórzonym okrzykiem na cześć Marsz. J. Piłsudskiego, zakończono zebranie oraz rezolucją zebranych pań: „Uznajemy, że mocną Polskę, „ten mocny Nasz Dom“ zbudują tylko ludzie o tak świetlanej przeszłości i głębokiej miłości Ojczyzny jak Marszałek Piłsudski“.

× **Grzybno.** Staraniem warchołów chciano urządzić w tutejszej gminie wiec centrolewu, lecz widocznie prowodyrom zabrakło śmiałości urządzać go publicznie w oberży, poszli więc do niejakiegoś Gabrjala, który im do tego swego mieszkania użyczył. Zebrało się około 50 osób przeważnie z ciekawości, ale spore grono tutejszej ludności, nie mogąc znieść, że w ich gminie odbywa się wiec komunizującego centrolewu samorzutnie wtargnęło na zebranie wznosząc okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego, które zebrani entuzjastycznie podchwycili, urządzając manifestację swemu Wodzowi. Niefortunni szachraje partyjni musieli jak niepyszni odejść sobie do domów, zaś większość publiczności zdrowo myślącej i nowo przybyłej w liczbie 60 osób udała się do lokalu p. Rydzkowcza“ z dnia 30. 10. br. zaszła omyłka w ogłoszeniu z zebrania organizacyjnego wyżej wymienionego Związku z dnia 25. 10. z tem, że wybrany został p. Pągowski, jako referent oświatowy.

Pamiętaj co powiedział Marszałek Piłsudski:

„Ja i ci co ze mną współpracują nie mogą przegrać!“.

Wiesz, że Stary Wódz umie zwyciężać — ci co idą przeciw niemu sobie tylko szykują grób.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 12 listopada 1930 r.

—Od Redakcji. Sprowozdanie z uroczystości wczorajszych z powodu nawału materjału redakcyjnego odkładamy do następnego numeru.

—Wolno polować na zające! Dowiadujemy się, że pan Wojewoda Pomorski, mimo przewidzianej ochrony na zające do 1 grudnia — otworzył polowanie na szaraki z dniem 10 listopada. Dla niejednego myśliwego wiadomość ta będzie niezawodnie przyjemną.

× **Komunikat.** W sprawie pobierania przez Powiatowe Kasy Chorych kar za zwłokę w wysokości 2% mies. zapadł w Najwyższym Trybunale zasadniczy wyrok w tym kierunku, że Powiatowe Kasy Chorych mogą pobierać odsetki od kwot zaległych tylko w wysokości 6% w stosunku rocznym, czyli 0,5% miesięcznie, a nie jak dotąd praktykowano 2% miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno.
Za dział ogłoszeń Redacja nie bierze odpowiedzialności.
Druk i nakład „Głos Wąbrzeski“ B. Szczuka — Wąbrzeźno.